# STOLICA

**WARSZAWSKI TYGODNIK ILUSTROWANY**

ROK IX NR 23 (337)

*Od dnia 30-go maja trwają w całym kraju doroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy. W piękną, słoneczną niedzielę warszawiacy szczelnie oblegali stoiska książkowe, które wyrosły w ilości 87 wzdłuż alei Stalina. Na wielkim tym kiermaszu wyłożono przed kupującymi ponad ćwierć miliona książek, ułożonych tematycznie. Największym powodzeniem cieszyły się książki po cenach obniżonych. Masowo kupowano losy na loterię książkową. Na estradzie przy placu Na Rozdrożu występowały zespoły artystyczne. Dzieci miały dla siebie 14 stoisk książkowych i 2 — z zabawkami.*

Fot A. Kaczkowski


WARSZAWA
6 CZERWCA 1954 R.
CENA 1 ZŁ 10 GR

# 969 MILIONÓW ZŁOTYCH DLA WARSZAWY

Stołeczna Rada Narodowa zatwierdziła przed kilku dniami terenowy plan gospodarczy i budżet Warszawy na 1954 rok. Przed naszą stolicą stanęły nowe olbrzymie perspektywy.

Tegoroczny budżet zamyka się w wydatkach i dochodach sumą 969.417.000 zł. Jest to kwota większa o 9,7 proc. od zrealizowanych funduszów budżetowych w roku ub.

Przeszło połowa tegorocznego budżetu przeznaczona została na usługi socjalno-kulturalne, oświatę i wychowanie, szkolnictwo zawodowe, zdrowie, kulturę fizyczną, sztukę i kulturę. Tak więc stworzone zostały odpowiednie warunki do pełniejszego zaspokajania w myśl Uchwał II Zjazdu PZPR stale rosnących potrzeb mieszkańców stolicy.

Ponad 40 proc. budżetu zużytkowane zostanie na gospodarkę miejską, a tylko 5,7 proc. na administrację. Wydatki na inwestycje wzrastają w stosunku do ub. roku o 13,4 proc., na gospodarkę miejską o 12,3 proc. Zobaczmy jednak co się za tymi cyframi kryje.

**MIESZKANIOWE**

warunki ulegną dużej poprawie. Rada Narodowa przeznaczyła bowiem z budżetu ponad 55 mln zł to jest o 17 mln zł więcej niż w roku ubiegłym na remonty budynków mieszkalnych. Pozwoli to na przeprowadzenie remontów kapitalnych, zabezpieczających, podłączeń i naprawy szamb ogółem w ok. 3 tysiącach budynków. Specjalnie duże fundusze zostały przeznaczone na remonty budynków w dzielnicach Grochów i Wawer.

**KOMUNIKACJA**

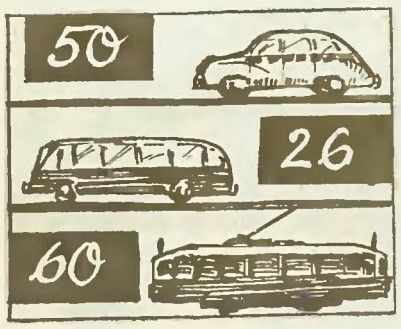


miejska otrzyma nowy tabor — 60 wagonów tramwajowych, 26 autobusów, z których 7 nadeszło już do Warszawy oraz 50 taksówek dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego. Ponadto przewidywana jest przebudowa linii tramwajowej na ul. Marszałkowskiej i budowa linii trolejbusowej na ul. Świętokrzyskiej. W dalszym ciągu prowadzone będą roboty przy budowie zajezdni tramwajowej przy ul. Woronicza, warsztatów MPA przy ul. Włościańskiej na Żoliborzu, bazy magazynowej przedsiębiorstw komunikacyjnych. Trwają już również przygotowania do opracowania dokumentacji technicznej nowych linii tramwajowych, których budowa przewidziana jest w okresie najbliższych 3 lat.

**ZDROWIE —**

wydatki na ten cel stanowią poważną pozycję budżetu. Ogółem o 18 proc., a w nakładach inwestycyjnych o 204 proc. wzrosną fundusze na urządzenie służby zdrowia w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przewidziane jest osiągnięcie w tym roku ilości 309 przychodni, uruchomienie 11 ambulatoriów z 53 gabinetami lekarskimi, w ramach tegorocznego budżetu został już uruchomiony przy ul. Inflanckiej nowy szpital ginekologiczno - położniczy. Ogółem liczba łóżek w szpitalach warszawskich wzrośnie o 280. Ilość miejsc w żłobkach ma być zwiększona o prawie 1000.

**OŚWIATA**

Na oświatę wydatki wzrosną w tym roku o ponad 13 proc. ogółem. Przewiduje się oddanie do użytku w tym roku 3 nowych budynków szkolnych finansowanych przez budżet terenowy oraz przedszkole we Włochach. Niezależnie od tego zostaną również oddane do użytku: 5 szkół i 10 przedszkoli finansowanych przez ZOR. W tym roku rozpoczęta zostanie budowa ogółem 13 szkół w Warszawie. W nowym roku szkolnym polepszą się znacznie warunki pracy w szkołach na terenie Okęcia, Anina, Bielan i innych dzielnic stolicy.

W warszawskich przedszkolach przybędzie ponad 2 tys. dzieci, a z kolonii i domów letnich skorzysta ponad 12 tys. tj. prawie o 7 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

**WODOCIĄGI**

i kanalizacja znacznie się rozbudują. Warszawa ma otrzymać bowiem w tym roku dalsze 28 km sieci wodociągowej i ponad 16 km sieci kanalizacyjnej. Zbudowane będą nowe stacje pomp kanałowych na Saskiej Kępie i Służewcu. Ponadto przewiduje się budowę stacji pomp kanałowych na Powiślu, oraz budowę trzech pomp na terenie filtrów miejskich.

**ULICE**

otrzymają nowe nawierzchnie. Budżet przewiduje na ten cel fundusze przekraczające 60 mln zł podczas gdy w roku ubiegłym wykorzystano na poprawę stanu ulic 47 mln zł. Zbudowane będą również nowe arterie komunikacyjne jak np. budowa dalszej części al. Marchlewskiego przez Mirów i Muranów, ul. Ogrodowej, Kobielskiej, Zakroczymskiej i Nowowiejskiej. Ukończone zostaną zapoczątkowane już remonty ul. Tamki, pokrycie asfaltem ul. Waszyngtona oraz remont ul. Granicznej we Włochach, części ul. Górczewskiej, Żeromskiego i innych.

**ZIELEŃ —**

i na ten cel tegoroczne fundusze są znacznie wyższe od wykorzystanych w roku ubiegłym. Poza nakładami finansowymi z budżetu przeznaczone jest dodatkowo 25 mln zł na inwestycje i remonty dróg oraz zakładanie zieleńców w ramach dwu i półletniego planu uporządkowania Warszawy.

Poważne nakłady inwestycyjne przeznaczone są z planu centralnego dla przebudowy ul. Marszałkowskiej i budowę placu im. Stalina.

**DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ**

przewiduje wyprodukowanie w tym roku 479 artykułów w tym 212 dotychczas niewyrabianych. Jak np. maszynki do ostrzenia noży, zamki błyskawiczne, rowerki dziecięce na dwóch kołach, regały na książki, płyty kuchenne itp. Produkcja przemysłu terenowego i rzemiosła ma wzrosnąć o 21,8 proc. w cenach niezmiennych przy wzroście wydajności pracy o 13,4 proc. i wzroście zatrudnionych pracowników o 7 proc. Sieć usług punktów przemysłowych powina wzrosnąć o 34 proc., a nieprzemysłowych o 40 proc. Ogółem powstanie więc w Warszawie 531 punktów usługowych.

**HANDEL**

uspołeczniony ma zwiększyć zgodnie z tegorocznym planem swe obroty o 11 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przewidziane jest uruchomienie 439 nowych punktów handlowych, w tym 250 sklepów. Dalszej poprawie ma ulec zaopatrzenie rynku warszawskiego w artykuły spożywcze. Tak np. przewidziany jest wzrost dostaw mąki o 18 proc., masła o ponad 38 proc., mięsa o 24 proc., cukru o 38 proc. Wzrośnie również zaopatrzenie w artykuły przemysłowe, np. tkaniny wełniane o 81 proc., obuwie skórzane o 8 proc., tkaniny jedwabne o ok. 9 proc.

Ma zostać w tym roku uruchomionych 27 nowych punktów żywienia zbiorowego. Obroty zakładów gastronomicznych powinny wzrosnąć o ponad 20 proc., a wartość potraw produkcji własnej zakładów o ponad 23 proc.

**ROLNICTWO —**

teren upraw, zwłaszcza warzyw, na terenach warszawskich ma wzrosnąć o 7 proc. Przewiduje się wzrost pogłowia np. bydła o 20 proc., trzody chlewnej o 38 proc. Nakłady finansowe na rolnictwo zmierzać będą również do zwiększenia wydajności z hektara.

W warszawskim zespole miejskim przewidziane jest zalesienie dalszych 3 tys. ha nieużytków i przygotowanie do zalesienia w roku przyszłym 3.100 ha.

Stołeczna Rada Narodowa poddała podczas tej sesji szczegółowej analizie błędy i zaniedbania Rady popełnione w realizacji zeszłorocznego planu i budżetu. Specjalnie podkreślano brak rytmiczności w wykorzystywaniu funduszów budżetowych w poszczególnych kwartałach oraz niedotrzymywanie dyscypliny finansowej. Uchwały powzięte przez Stołeczną Radę Narodową przyczynią się niewątpliwie do pełniejszego, rytmicznego wykonania zadań tegorocznego planu terenowego i budżetu Warszawy.

# PRZY BUDOWIE WARSZAWSKIEGO CENTRUM

W drewnianych formach pod drganiami wibratorów beton szczelnie wypełnia płaszczyzny podłoża ulicy Marszałkowskiej. Na całej długości — od ogrodu Saskiego do alej Jerozolimskich — prawie wszystkie formy wypełniły się szaro-brunatnym pancerzem. Tylko gdzieniegdzie zostały kilkumetrowe przerwy. Pozostawiono je nie przez zapomnienie: dokładnie, z planem w ręku wyznaczono miejsca, w których ułożone jeszcze zostaną podziemne przewody. Przerwy w betonowych pasach zapobiegną więc kosztownemu pruciu podłoża.

Dotychczas przy budowie placu przed Pałacem Kultury i Nauki ułożono ponad 12 tysięcy metrów rozmaitych przewodów — kanalizacyjnych, wodociągowych, elektrycznych, ogrzewniczych i telefonicznych. W poważnym stopniu zaawansowane są roboty przy montażu tramwajowego torowiska.

Ostatnio powstał projekt — jeszcze ostatecznie nie rozpatrzony — by ze względu na bezpieczeństwo ruchu kołowego zmieniony został częściowo bieg ul. Marszałkowskiej przez ogród Saski, na odcinku od ul. Królewskiej do pl. Dzierżyńskiego. Marszałkowska według tego projektu — od Królewskiej, mniej - więcej do wysokości głównej alei ogrodu Saskiego, biegłaby prosto — w przedłużeniu ciągu pl. Unii — Królewska; dalej natomiast, od głównej alei ogrodu załamywałaby się pod kątem rozwartym do pl. Dzierżyńskiego. W ten sposób uniknęłoby licznych zakrętów na tym odcinku ul. Marszałkowskiej — i to zarówno dla ruchu tramwajowego, jak i pojazdów nietorowych.

Ujemną stroną projektu byłaby konieczność zlikwidowania zieleńców ,które znajdują się po środku ul. Marszałkowskiej. Można by jednak — wzorem np. ul. Targowej — na zieleńcach wybudować wydzielone torowisko tramwajowe. W ten sposób — jak się to mówi — i wilk byłby syty i owca cała.

O tym, jak ważna jest zieleń w śródmieściu, świadczyć może najlepiej chyba fakt, że już obecnie rozpoczęto budowę przyszłych wielkich ogrodów w otoczeniu Pałacu Kultury i Nauki.

Zniwelowano dotychczas ponad 5 tysięcy metrów kwadratowych terenu, wywieziono ok. 100 tysięcy metrów sześciennych gruzu, zalegającego przyszłe tereny ogrodowe i zwieziono pierwsze transporty ziemi pod rośliny ozdobne. Przy Pałacu Kultury i Nauki — od strony al. Jerozolimskich — zasadzono już około 500 krzewów tui. Zakończenie zasadniczych robót ogrodniczych w otoczeniu Pałacu i przy nowej ul. Marszałkowskiej, nastąpi do końca bieżącego roku.

Na odcinku południowym ul. Marszałkowskiej — między al. Jerozolimskimi a MDM, w szybkim tempie prowadzone są roboty przy rozbiórce ruin domów zniszczonych w czasie działań wojennych.

Przy skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i al. Jerozolimskich od strony południowej rozpoczęto już wstępne prace, związane z poszerzaniem ulicy Marszałkowskiej również i na tym odcinku.

A. C.

*Zdjęcie z budowy Placu Centralnego 24 bm.*
Fot. J. Smogorzewski

# BLOKOWE BOISKA SPORTOWE

Coraz bardziej pustoszeją świetlice komitetów blokowych. Szachy, warcaby i inne gry zaczyna już pokrywać kurz. Nawet stół do ping-ponga, okupowany bezustannie przez długie wieczory zimowe, stoi opuszczony. Straciły również powodzenie książki. Wszyscy na świeżym powietrzu. Aż do zupełnego zmroku młodzież spędza czas na boiskach sportowych. Jak długo dojrzeć można piłkę — śmiga ona w powietrzu i pomimo zmierzchu często zdarzają się jeszcze udane „ścięte" czy celne „kosze".

Największą troską komitetów blokowych jest obecnie urządzenie na własnych terenach boisk sportowych. Każdy kawałek nieużytków jest wyzyskiwany jak najskrupulatniej. Dzielnicowe Rady Narodowe zarzucone są zapotrzebowaniami na piłki do siatkówki, koszykówki czy urządzenia do gry na świeżym powietrzu. Wiele komitetów blokowych szuka dopiero odpowiedniego terenu. Gdzie indziej jest on w szybkim tempie porządkowany. A w wielu komitetach, gdzie wcześniej pomyślano o swojej młodzieży — jest on już całkowicie urządzony.

### W BLOKOWYM „PARKU KULTURY"

Prawdziwe królestwo pod tym względem mają mieszkańcy komitetu blokowego nr 10 na Mokotowie. Pomyślano tu o wszystkich — starych, młodych i najmłodszych. Wszyscy mogą znaleźć rozrywkę w tym małym, blokowym parku kultury. Dawniej przy ulicy Dolnej znajdowała się zburzona fabryka. Jeszcze w roku ubiegłym usunięto resztki gruzu i uporządkowano teren. Przestrzeni jest tu sporo. Lewą stronę zajmują boisko — siatkówka i koszykówka. Na środku królują dzieciaki. Piaskownica, huśtawka i „koziołek". A po prawej stronie szumią ogromne, stare lipy. Pod nimi ustawiono ławki, gdzie gromadzą się po pracy starsi mieszkańcy, gawędzą i wspominają, śledząc troskliwie zabawy swych dzieci i wnuków. A jest na co patrzeć! Mecze siatkówki i koszykówki wyłaniają mistrzów sportowych bloku. Z surowym przestrzeganiem prawideł rozgrywane są „klasy" przez „sportowców" do lat 10. W piaskownicy wykwitają spod patyka czteroletniego „artysty" osobliwe esy-floresy, mające wyobrazić profile zwierzęce. Inny buduje wymyślne domki z piasku. Wiele jednak rozmarzonych spojrzeń dziecięcych biegnie do huśtawki. Czują, że tam przeżyliby najwięcej emocji. Cóż, kiedy jak na złość — właśnie to jedno spośród wszystkich „urządzeń rozrywkowych" jest dotychczas nie uruchomione. Dlaczego? — pytamy razem z dziećmi. Przewodniczący komitetu blokowego Antoni Bogucki wyjaśnia nam, że używana w ciągu całego ubiegłego lata huśtawka może grozić wypadkiem i trudno ryzykować zawieszenie jej. Ale już w najbliższych dniach zostanie zakupiona nowa.

Z okazji Dnia Dziecka komitet blokowy urządzi loterię fantową dla dzieci, a uzyskane fundusze przeznaczone zostaną na urządzenie huśtawki i upiększenie ogrodu. Pocieszone dzieciaki wracają do zabawy, a my idziemy odwiedzić naszą dobrą znajomą Natalię Kowalską, przewodniczącą przodującego na Mokotowie komitetu blokowego nr 12.

### ZAWSZE JEDEN Z PIERWSZYCH

Nie wątpimy, że zrobiono i tu wszystko, by umożliwić młodzieży rozrywki na świeżym powietrzu. Rzeczywiście: piękną świetlicę, bogato wyposażoną w dużą ilość gier, ciekawy księgozbiór i ping-pong, zastąpiło obecnie boisko sportowe. Jedno, z siatkówką, jest już oddane do użytku. Obecnie organizuje się jeszcze jedno, aby umożliwić uprawianie sportu większej ilości młodzieży naraz.

— Mamy dobrą młodzież — mówi Natalia Kowalska — trzeba o nią dbać. Nie tylko zachowuje się bardzo poprawnie, ale nawet pomaga nam w pracy.

Jak widzimy, szczere i bezpośrednie podejście przewodniczącej zjednało nawet najbardziej niesforną część mieszkańców. Nic dziwnego jednak — młodzież spotyka się tutaj z wielkim zrozumieniem i ciągłymi dowodami troski.

Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie komitety blokowe mają możliwości urządzenia własnych boisk sportowych. Brak im po prostu terenu. Taki „pokrzywdzony" komitet blokowy musi nawiązać kontakt z najbliższym komitetem blokowym, „wyposażonym" w boisko, który na pewno chętnie będzie przyjmował gości - sąsiadów.

D. B.

*Rynek St. Miasta: tynk odbudowanej komienicy pokrywa sgraffito, ta piękna i coraz szerzej stosowana technika zdobienia elewacji.*

# O FASADY W TYNKACH NATURALNYCH

Architektura Warszawy na przestrzeni wieków operowała zawsze w sposób niezmiernie powściągliwy ciosem naturalnym i okładziną kamienną. Mazowsze złoży kamiennych nie posiada i dlatego prawie wszystkie fasady w różnych epokach otrzymywały opracowanie w zwykłych wyprawach wapiennych.

Tak było w średniowieczu, w okresie baroku i klasycyzmu. Najbardziej eksponowane obiekty, z zamkiem warszawskim na czele, posiadały wyprawy naturalne. W zamku cios był użyty do portali, obramień okiennych i drzwiowych, pasów i gzymsów. Wszystkie świątynie, rezydencje, pałace, domy mieszczańskie w wieku XVII — XVIII stosują kamień w ilościach znikomych. Wyjątek stanowi fasada kościoła Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu.

*Sgraffito, sztukaterie, metaloplastyka — bogactwo możliwości zdobniczych elewacji tynkowej.*

Epoka stanisławowska i Królestwa Kongresowego pozostawia wspaniałe, monumentalne zespoły architektoniczne, w których cios występuje jedynie w pewnych szczegółach. Nawet w połowie XIX w. i w latach późniejszych najlepsze realizacje warszawskie charakteryzują się fasadami wapiennymi.

Tylman z Gameren, Fontana, Merlini, Aigner, Zawadzki, Kubicki, Corazzi, Marconi — tworzą swoje dzieła, zatrudniając prawie wyłącznie murarzy, a wyczarowują niezniszczalne piękno z piasku wiślanego i wapna.

Elewacja wapienna maluje nam obraz Warszawy. Wyrosła z wiekowej tradycji, jest funkcją warunków geologicznych miasta i jego siedliska.

W wapiennych fasadach dają się zauważyć pewne kamienne fragmenty, użyte z wielkim taktem, umiarem i spokojem. Są to portale, obramienia, cokoły, krokształty, bazy i kapitele, figury, balustrady i konsole. Nie zawsze, nie wszędzie.

Tak zastosowany kamień jest rzeczywiście elementem wzbogacającym i urozmaicającym fasadę budynku. Ale te elementy kamienne są ożywione dłutem ręki kamieniarza — nabierają rumieńców życia, nie są martwym wątkiem ściany.

Wapienna fasada jest miękka, profile są łagodne. Kolorystyczny zestrój elewacji wapiennych z zielenią, niebem i czerwienią ceramicznych dachów przy zabudowie niższej jest niezrównany.

Stare i Nowe Miasto, Krakowskie Przedmieście, Miodowa, Długa, Nowy Świat, aleje, Łazienki — cała dawna Warszawa, rezydencje podmiejskie mówią do nas architekturą niekamienną.

Wystrój zewnętrzny miasta, reprezentujący wszystkie okresy, odznacza się łagodnością i miękkością swego wyrazu. W dużym stopniu przypisać to trzeba naturalnym wyprawom, profilom, w których zastygło drgnienie ręki murarza, nieuchwytnym i niewyczuwalnym odchyleniom i urozmaiceniom, które zostały wprowadzone na przestrzeni pokoleń przez tysiące bezimiennych wykonawców.

Dlatego też ta cała dawna architektura jest taka bezpośrednia i na wskroś ludzka, tak przemawia do widza, tak łatwo się ją asymiluje.

Architektura Krakowa posiada wspaniałe pomniki średniowieczne ceglane; występuje tam jednak w znacznym stopniu i kamień naturalny, wapienny, który jest czerpany z okolicznych kamieniołomów w pasmie jury Krakowsko-Wieluńskiej.

I nie można sobie wyobrazić architektury Krakowa bez tych plam jasnego ciosu na tle starej, spatynowanej cegły, lub na tle fasad, pokrytych wapienną wyprawą. Ale z jakim umiarem i dozowaniem użyty jest ten kamień! Nawet na wzgórzu Wawelskim w zamku cios występuje jedynie w partiach obramujących lub wieńczących.

Jeżeli w kaplicy Zygmuntowskiej zastosowanie ciosu jest spotęgowane, natychmiast pojawia się złocenie kopuły, jako dominanta plastyczna wyższego rzędu.

W ten sposób kamień zawsze gra, zawsze jest żywy, nigdy nie rozlewa się martwą, szeroką płaszczyzną.

W innej sytuacji znajduje się Paryż, generalnie wybudowany z ciosu, który zalega tereny samego miasta i jego najbliższych okolic. Cios ten patynuje się wspaniale i zdumiewa widza bogactwem odcieni, od jaskrawej bieli do głębokiej czerni.

Efekty te możemy obserwować w katedrze Notre Dame, obudowie placu Zgody, w łuku triumfalnym czy tysiącznych budowlach tego miasta. Te kamienne kontrasty charakteryzują obraz Paryża — jego dzieł architektonicznych, obramowań Sekwany, bruków ulicznych.

Odwrotnie w Leningradzie. Największe, najwspanialsze założenia, jak pałac Zimowy czy gmach Admiralicji, operują na elewacjach tynkiem, a przy użyciu tych prostych środków osiągnięty jest wspaniały efekt

*Rzeźba kamienna wygląda pięknie na tle elewacji tynkowej, czego przykładem jest choćby ten fragment z Rynku Starego Miasta.*

*Elewację b. pałacu Branickich na Miodowej, wykonaną w tynku, uzupełniają kamienne obramowania okien i rzeźby przy lukarnach.*

*Dom dawniej Hołowczyca przy N. Świecie, projektowany przez Corazziego, posiada wyprawę tynkową, charakterystyczną dla tej ulicy.*

*Cementówka fugowana na elewacji domu przy Ordynackiej jest przykładem użycia nowoczesnego materiału w połączeniu z tynkiem.*

z wielkim rozmachem założonych, wielkomiejskich wnętrz o największym napięciu.

Dzieła architektoniczne Leningradu charakteryzują się jeszcze swoją specyficzną barwnością, zwłaszcza jeżeli chodzi o okres klasycyzmu. Tony czerwieni, tony żółte osiągają swój najpełniejszy wyraz w czasie długiej zimy w tym mieście północy, gdy śnieg na szereg miesięcy wprowadza do kompozycji ten nowy, nieoczekiwany element.

Z tych kilku przykładów widzimy, że każde miasto posiada pewien swoisty wyraz w operowaniu tworzywem, z którego realizuje fasady swoich budowli.

W ostatnich latach w Warszawie zrealizowano ogromne zespoły budynków biurowych i mieszkalnych. W niedalekiej przyszłości powstaną projekty zabudowy pl. Teatralnego, pl. Krasińskich, pl. Dzierżyńskiego.

W zrealizowanych już obiektach uderza zastosowanie kamienia w ilości i w sposobie jego użycia, który budzi największe zaniepokojenie.

Nowe zamierzone realizacje wkraczają w dzielnice wyposażone w najcenniejsze zabytki. W tych dzielnicach użycie kamienia tak, jak to obserwowaliśmy i w dalszym ciągu obserwujemy na ul. Marszałkowskiej i w rejonie pl. Konstytucji, nie powinno mieć miejsca. Okładanie elewacji kamieniem od poziomu chodnika do gzymsu jest deprecjonowaniem tego szlachetnego materiału. Występuje rozbieżność między treścią bloku mieszkalnego i nadmiernym bogactwem materiałowym, użytym do wystroju zewnętrznego.

Dobra architektura — to przede wszystkim zgodność treści z formą, to najlepsze proporcje, to właściwe rozłożenie otworów, to wyważenie bryły. Dobra architektura podoba się już w stanie surowym.

Dobra architektura — to przede wszystkim jednak harmonia.

W przyrodzie i architekturze istnieją podobne prawa.

Jest więc prawo dominant i podporządkowania się otoczeniu.

Niezawodnie taką dominantą na pl. Teatralnym jest zespół Teatru Wielkiego.

Cokolwiek powstanie już na tym placu, musi się podporządkować tej dominancie.

Nowa obudowa tego placu nie może szafować ciosem. Corazzi w swojej wspaniałej, monumentalnej elewacji zagrał spiętrzeniem akcentu środkowego i kolumnadami skrzydeł bocznych, ale ta wielka kompozycja została rozegrana w tynku. Gmach Teatru Wielkiego żyje, drga w promieniach słońca, świetnie rysuje się na tle nieba, panuje na placu i powinien nadal panować nad zamierzoną nową jego obudową.

Niezawodnie użycie kamienia w budynkach specjalnie eksponowanych, gdzie otoczenie najbliższe dopuszcza takie rozwiązanie, a unowocześnione metody eksploatacji złóż kamiennych, transportu, obróbki w pewnym sensie umasowiły użycie tego tworzywa — jest jak najbardziej słuszne.

Pozostaje jednak miąższ miasta. I tu oparcie się na wiekowych tradycjach, na wspaniałych umiejętnościach polskiego murarza i sztukatora — jest nieodzowną koniecznością.

Podnoszenie stopy życiowej — to zarazem podnoszenie kultury, a podnoszenie kultury — to otwieranie oczu na piękno, pomoc w odkryciu tego piękna. Trafna ocena zjawisk z dziedziny sztuki, architektury nie jest łatwa. Reakcja jednak społeczeństwa na wskrzeszone ze zgliszcz Stare Miasto jest objawem jak najbardziej pomyślnym.

Okładzina kamienna wygląda okazale — bogato. Bogato nie znaczy jednak — dobrze, pięknie. Kamienna fasada jest zawsze w pewnym sensie oficjalna, urzędowa, ciężka.

A dom mieszkalny i jego mieszkańcy pragną atmosfery bardziej ściszonej, kameralnej i spokojnej.

Tę bezpośredniość, miękkość i wdzięk daje fasada wapienna, wykonana ręką polskiego murarza, zaakcentowana gdzieniegdzie portalem kamiennym, wzbogacona zielenią i pnączami.

Poza ciosem i tynkiem jest jeszcze licówka, płytki okładzinowe terrakotowe, klinkier. Te wszystkie materiały mogą i powinny być stosowane, zwłaszcza, że właśnie te materiały reprezentować będą postęp techniczny, tak nieodzownie potrzebny.

Zaprzestanie masowego stosowania okładziny kamiennej, która zatraciła zupełnie cały głęboki sens, cały urok tego wspaniałego tworzywa i stała się tylko martwą, a niezmiernie kosztowną tapetą — jest konieczne.

Względy ekonomiczne i oszczędnościowe, gdy walczymy o każdy metr sześcienny kubatury, przemawiają również za tym.

Przede wszystkim jednak równowaga kompozycji i równowaga jedności wnętrza miasta wymaga, aby obraz, który wyrasta przed naszymi oczami na Krakowskim Przedmieściu, znajdował swoje właściwe odbicie i w nowych realizacjach Warszawy.

**Jerzy Wierzbicki**

Zdjęcia A. Funkiewicz

*Nieograniczone niemal są możliwości plastyczne, miękkość linii, urok, jaki daje dzieło ręki ludzkiej na elewacji Domu Krawców.*

*w Warszawie jest wiele takich przedszkoli*

# MAŁY CZŁOWIECZEK — JEGO ZĘBY I JEGO SWIAT

Była taka wystawa prac dziecięcych. Na wystawie urządzono kącik: „Jak dziecko widzi świat". Fragment tego olbrzymiego świata przedstawiał się jako taboret prawie dwumetrowej wysokości, na taborecie rękawica zdjęta z olbrzyma, wreszcie gigantyczne spodnie, ginące gdzieś w niewidzialnych, górnych regionach — tyle, co dwu- trzyletni szkrab widzi z całego tatusia. Czyli — taki świat, jaki my widzimy, tylko kilkakrotnie powiększony, świat olbrzymów w oczach liliputa.

Czy to aby prawda?

Rozmawiamy na ten temat z grupą młodych lekarzy w gabinecie dentystycznym przedszkola TPD nr 5 w osiedlu Mokotów. Odbywają oni tutaj praktykę z ramienia Instytutu Doskonalenia i Specjalizacji Lekarzy. Po ukończeniu kursu rozejdą się po całej Polsce jako specjaliści dentystyki dziecięcej, do gabinetów w szkołach podstawowych i przedszkolach.

— Przywykliśmy — mówią — traktować dziecko, jako miniaturę człowieka dorosłego, przypisywać mu ten sam sposób rozumowania, odczuć, tylko mniejszą ilość doświadczeń. W świetle nauki zupełnie to inaczej wygląda. Dziecko, jak dorosły, jest człowiekiem pełnym, tylko człowiekiem innym. Rządzi się odmienną logiką, inaczej niż my patrzy na otoczenie. Ale skala jego odczuć przeżyć psychicznych i fizycznych, wcale nie jest miniaturowa. Dziecko żyje pełnym ich bogactwem. Tylko nam, dorosłym, trudno jest trafić do tego odrębnego świata. I to jest nasze, wychowawców i lekarzy dziecięcych, zadanie.

*Nas nigdy nie trzeba namawiać do jedzenia!*

*Można dać taki podpis: dziewczynka z łyżką.*

*Jeżeli zaboli — podnieś natychmiast paluszek!*

Na fotelu dentystycznym siedzi pięcioletnia Bożenka. Lekarka coś do niej mówi cichym, łagodnie modulowanym tonem. W ręce trzyma ostry haczyk, narzędzie... brrr! jakże nieprzyjemne i dla nas, dorosłych. Zbliżam się do fotela. Dziecko spogląda na mnie uśmiechniętymi oczami. To nie jest spojrzenie oczu z fotela dentystycznego!

— Teraz cię trochę zaboli. Ale to tylko chwileczkę. Jeżeli będzie mocno bolało, podnieś paluszek. Od razu przestanę.

Dziecka nie wolno okłamywać. To jest pierwsza zasada. Jeżeli ma zaboleć, to niech dziecko wie o tym z góry. Trzeba wykluczyć nieufność oraz — strach przed nieznanym. I dlatego...

Kiedy czteroletni Zbyszek przyszedł po raz pierwszy do gabinetu dentystycznego, za nic nie chciał usiąść na fotelu. „Tu, na małym foteliku" — wyrywał się do „poczekalni", której miniaturowe umeblowanie niczym się nie różniło od tego, jakie Zbyszek widzi codziennie w pokoju do zabaw i w jadalni przedszkola. Strach przed nieznanym? Tak. Nieznane zawsze przejmuje strachem. Zwłaszcza małego człowieczka, który poznaje wszystko od początku.

Bożenka jest już pacjentem „oswojonym". I dlatego w „groźnej" (dla każdego z nas...) sytuacji na fotelu ma pogodny uśmiech. Zbyszek — jest w trakcie „oswajania". Na czym to polega? Niechże więc sobie obejrzy dokładnie fotel napawający go nieufnością. Niech sam wdrapie się na niego. Następnie.. zaznajomi się ze wszystkimi narzędziami, z którymi będzie miał do czynienia. Dostanie do rąk bor, haczyki, kleszcze... Narzędzia jak narzędzia. Zainteresują go na pewno. Obejrzy je sobie, zbada właściwości, przestaną być czymś obcym, zaskakującym. Cóż z tego, że czasem sprawią trochę bólu? Trudno, tak trzeba. Już wie, że lekarz nie kłamie; narzędzia są dobrymi znajomymi; nie będzie żadnych przykrych niespodzianek. Zresztą obowiązuje porozumienie: zawsze można podnieść do góry paluszek...

Metoda postępowania z małymi pacjentami wynika z zasad nauki Pawłowa, z którymi lekarze zaznajamiają się na wykładach teoretycznych.

Cóż z tymi zębami? Dzieci, ledwo od ziemi odrosłe, i już zęby? Tak, i to powszechnie, nagminnie. W przedszkolu Czerniakowskim, gdzie nie ma stałej opieki dentystycznej, na 85 dzieci tylko jedno (jedno!) nie wymagało leczenia. A zęby małego człowieczka — to przyszłe zdrowie człowieka dorosłego, na którego mały człowieczek rośnie już w przedszkolu.

Pełne światła pokoiki, pełne kwiatów i ciekawych roślin ogródki. Trzylatki, czterolatki, pięcio-sześciolatki, każda grupa — oddzielny poziom rozwojowy. Trzylatki niewiele jeszcze wiedzą o świecie, ale zdają już sobie sprawę, że trzeba kwiatek podlewać, żeby rozwinął się i zakwitł. Oczekują na to z niecierpliwością. Wspaniałe zjawisko zakwitnięcia kwiatu własnoręcznie wyhodowanego porusza całe przedszkole. A pięciolatki rozumieją już związek między nasieniem i rośliną, kwiatem.

A cóż dopiero, kiedy w akwarium wylęgły się małe rybki! I cóż za sensacyjny, pasjonujący proces przemian ze skrzeku w kijankę, z kijanki w żabkę — obserwowany własnymi oczami.

Poznanie tajemnic przyrody należy do najbardziej emocjonujących i najważniejszych dla rozwoju umysłowego dziecka elementów wychowawczych. Zaczęliśmy od zębów małego człowieczka. Kończymy na tym, jak w jego szeroko rozwartych oczach kształtuje się sens otaczających zjawisk. To wszystko jest nierozdzielne, jak nierozdzielny jest świat. To wszystko po to, żeby z małego człowieczka wyrósł pełny człowiek. W przedszkolu dziecko uczy się, jak żyć, a dorosły — jak dziecko poznać i wychować.

**M. S.**

Zdjęcia: A. Kaczkowski

*Czarny misio jest wiernym towarzyszem zabaw dwóch koleżanek z przedszkola, dzieli wszystkie radości ich szczęśliwego dzieciństwa.*

# NIEDZIELA I DZIEŃ POWSZEDNI STADIONU BUDOWLANYCH

Tumany żużlowego pyłu przysłoniły na chwilę linię startu, a potężny warkot trzydziesto-pięciokonnych „Japów" zagłuszył leniwe odgłosy niedzielnego ranka. Pierwszy wiraż. Ze zwartej grupy żużlowców wysuwa się zawodnik w czerwonym hełmie — zdobywa przewagę metra, dwóch, trzech!

Jest już na prostej! Ale na próżno odkręca do końca rączkę gazu, maszyna „dwójki" w niebieskim hełmie jest wyraźnie szybsza i z łatwością zbliża się do uciekiniera. Znowu wiraż. Pochylony motor idzie niemal bokiem, spod tylnego koła tryskają fontanny żużlu, zasypującego twarz i maszynę konkurenta. „Czerwony" ponownie uzyskuje trzy metry przewagi, które będzie musiał stracić na fatalnej dla niego prostej.

Pojedynek odwagi i techniki jazdy z techniką przygotowania maszyny porywa 50 tysięcy widzów. Wszyscy widzą tylko tych dwóch. Kto wygra? Wreszcie ostatni wiraż i biała linia mety, przez którą przelatuje czerwony, a w ułamek sekundy później — niebieski hełm. „Brawo Szwendrowski!!!" krzyk z pięćdziesięciu tysięcy gardeł zagłusza na chwilę warkot „Japów".

Tak wygląda „normalna" niedziela stadionu Budowlanych przy ulicy Wawelskiej na Ochocie. A dzień powszedni? Bach! bach! bach! — pracowicie pyka Ursus, skrzypią osie furmanek, warczą motory Zisów i Lublinów, a wczorajszy kibic Szwendrowskiego, kierownik budowy całego olbrzymiego kombinatu sportowego inżynier Linowski pochyla się nad planami. Planami dnia dzisiejszego, jutra i przyszłości. „Dziś" inż. Linowskiego, a wraz z nim i całej załogi Zjednoczenia Robót Inżynieryjnych nr I, to obiekty, które są już w budowie i zostaną wykończone na 22 lipca, na rozpoczęcie spartakiady CRZZ. „Jutro" — to jesień i najbliższy rok. A „przyszłość"? W przyszłości ten największy w Warszawie nowy kombinat sportowy obejmie 22 hektary powierzchni, na której znajdą miejsce trzy duże baseny otwarte i jeden kryty, nowe hale i pawilony sportowe, setki drzew i krzewów.

Wizje „dnia dzisiejszego" rozpoczynamy, stojąc na najwyższym stopniu wykańczanego właśnie stadionu żużlowego, projektu pracowni inż. Wasilewskiego i Kokozowa. Zbudowane z prefabrykatów owalne trybuny w kształcie podkowy zapewniają 32 tysiące miejsc siedzących lub 60 tysięcy stojących. Wzrastająca ku górze wysokość stopni umożliwia widzom wygodne obserwowanie toru żużlowego i świeżo darniowanego boiska piłkarskiego. Dwadzieścia jeden tuneli zapewnia szybkie rozładowanie stadionu. Widownia posiada konstrukcję ziemną, opartą o olbrzymi, wysokości trzech kondygnacji mur oporowy z gruzobetonu i żelbetu (końce trybun). Mur ten będzie obudowany częściowo już w roku bieżącym. Architektura obudowy nie jest jeszcze ustalona w szczegółach, w każdym razie do wysokości dwóch kondygnacji mają być ustawione obłożone piaskowcem kolumny, na których wspierać się będzie trzecie piętro. Tutaj znajdą miejsce pomieszczenia administracyjne. Ciekawostką projektu jest przeprowadzenie na tym poziomie 400-metrowego korytarza, mającego służyć jako połączenie komunikacyjne, a jednocześnie miejsce zimowych treningów lekkoatletów. Przy jednym z boków stadionu dobudowana będzie wieża dla radia, filmu i telewizji, a w środku trybun wykańcza się właśnie żelbetową konstrukcję hali sportowej. W rękach przodującego brygadzisty kombinatu sportowego (a na budowie przodować nie łatwo, bo cała odznaczona przechodnim proporcem załoga wyrabia przeciętnie 200% normy) Franciszka Kalety drży elektryczny wibrator.

„Jutro kończymy betonowanie" — mówi inż. Linowski — „a 1 sierpnia w dużej, 36 na 18 metrów sali będziecie już mogli zagrać w siatkówkę lub tenisa, o ile deszcz wygoni was z oddanych do użytku w zeszłym roku boisk".

W części użytkowanej przez RO Budowlanych znajdują się cztery boiska do siatkówki, trzy do koszykówki, dwa korty tenisowe i treningowe boisko do piłki nożnej. W tej chwili murarze wznoszą tam mały pawilon sportowy na szatnie i natryski. Obok, od strony ulicy Wawelskiej, ciężarówki wywożą ziemię z terenu przyszłego centralnego kortu tenisowego. Trybuny tego obiektu pomieszczą dwa tysiące widzów, a wkopany w skarpę mały pawilon sportowy zapewni wygodę zawodnikom, sędziom i dziennikarzom.

Spacer po terenach „dnia dzisiejszego" kończymy spotkaniem z racjonalizatorem M. Obłuskim, który skonstruował bardzo pomysłową i prostą w wykonaniu giętarkę do kształtowania prętów zbrojeń (trzykrotna oszczędność czasu i siły), maszynkę do gięcia haków i łapki do trzymania żelaza zbrojeniowego. Przypuszczam, że w „dniu jutrzejszym" budowy spotkamy takich Obłuskich więcej. Będą oni mieli piękne pole do popisu przy budowie boiska lekkoatletycznego, krytego basenu pływackiego, stadionu żużlowego i dziesiątków innych boisk i pawilonów.

A za kilka lat? Za kilka lat załoga Zjednoczenia Robót Inżynieryjnych nr 1 będzie miała najpiękniejszy chyba kombinat sportowy w stolicy, królestwo sportu, wznoszone dla siebie i dla tysięcy kolegów-robotników budowlanych całej Warszawy. Olbrzymi basen pływacki otoczą piękne krzewy i kwiaty, wieże do skoków oświetlą wieczorami reflektory, a powietrze, słońce i woda zapewnią tysiącom warszawiaków miły i zdrowy odpoczynek po pracy.

**Krzysztof Blauth**

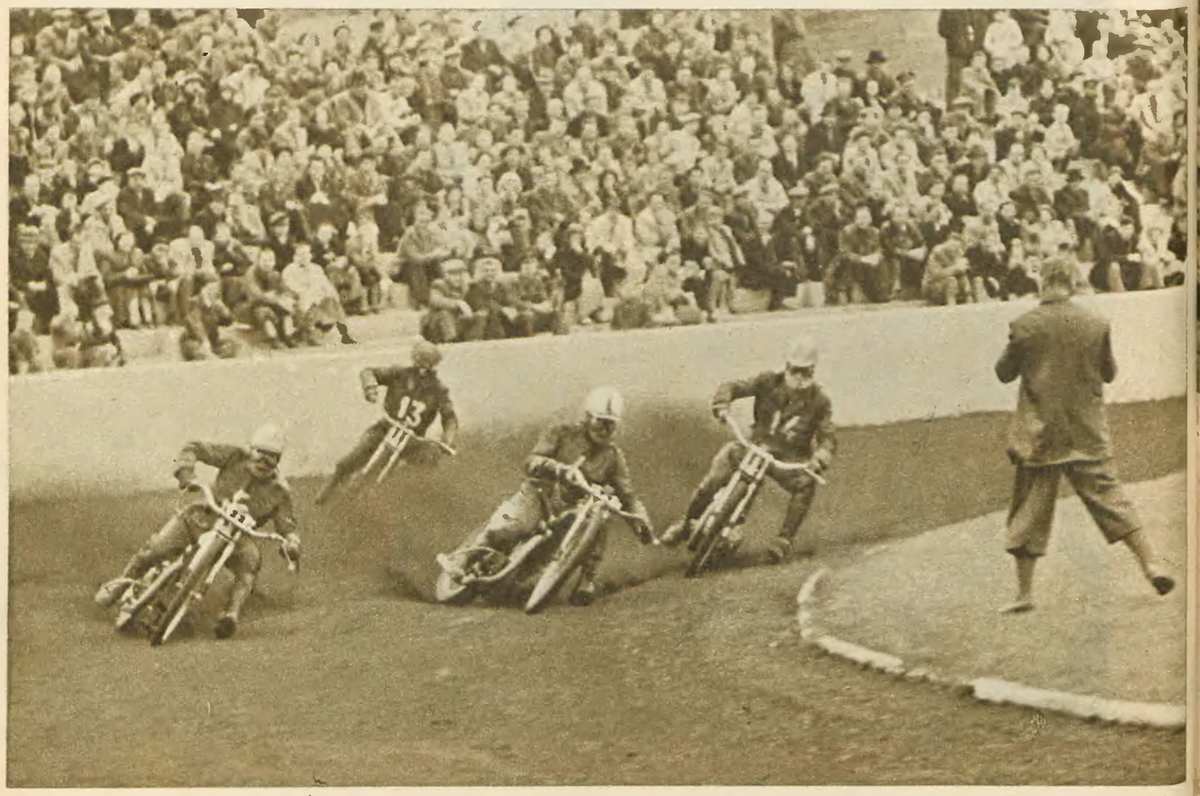

*Zawody motocyklowe na żużlu zdobyły sobie bardzo liczną publiczność, która emocjonuje się jazdą zawodników, szczególnie — na wirażach.*

*Spoglądamy na nieckę stadionu od strony zachodniej. Widzimy stąd nie tylko grupę robotników, ale i wyniosłą sylwetę Pałacu Kult. i Nauki.*

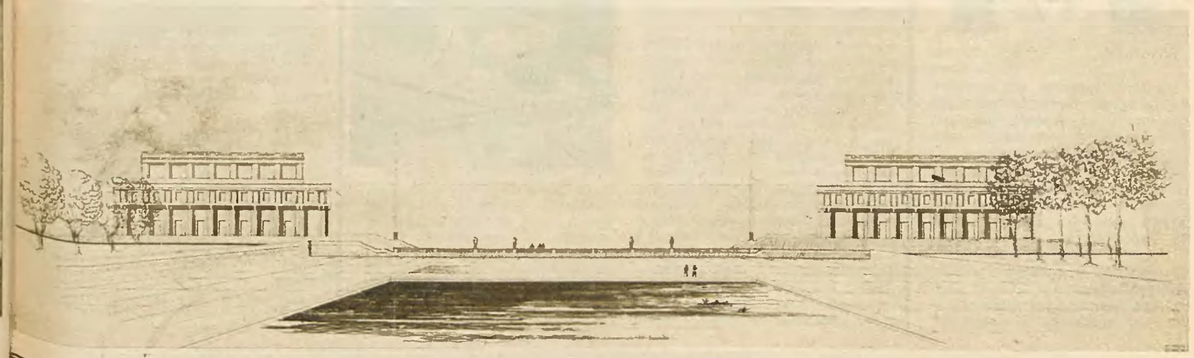

*Barbara Bittnerówna i Witold Gruca — jako Julia i Romeo.*

# SUKCES BALETU WARSZAWSKIEGO

Największą satysfakcją dla dziennikarza, tkwiącego po uszy w zagadnieniach kulturalnych, jest stwierdzenie faktu: taka a taka impreza artystyczna odniosła sukces. Tym razem dzielimy radość ze wszystkimi współtwórcami pięknego widowiska baletowego „Romeo i Julia" na stołecznej scenie operowej.

Odrobienie ogromnych zaległości, właściwie — stworzenie na nowo baletu polskiego, baletu, który ma tak świetne tradycje i jest tak lubiany w ojczyźnie wspaniałych tańców: mazura, oberka, kujawiaka — jest pilnym zadaniem. Zespół stołecznej sceny operowo-baletowej pracuje, jak wiadomo, w bardzo trudnych warunkach, co łatwo ustalimy po wyjrzeniu za obręb rzeczywiście ładnej sali widowiskowej. Tym większa zasługa kierownictwa opery (dyr. **Zygmunt Latoszewski**), baletmistrza Gogóła, solistów, członków zespołu tanecznego — że dali nam widowisko tak udane, tak harmonijne, tak piękne...

A zadanie było i trudne i odpowiedzialne, z uwagi na Szekspira, z tragedii którego wysnuto libretto „Romeo i Julii", i Prokofiewa, który jest twórcą urzekającej muzyki do baletu. Całe jej piękno doniósł do słuchaczy **Mieczysław Mierzejewski**, który balet przygotował muzycznie i kieruje jego wykonaniem. Wspaniała jest oprawa dekoracyjna, bajeczne kostiumy projektu **Teresy Roszkowskiej**. Są świadectwem nie tylko dobrego smaku, wyczucia rysunku i barwy, ale i rzetelnej wiedzy o epoce.

Baletmistrz **Jerzy Gogół** po studiach w Związku Radzieckim, pracuje obecnie na stałe w operze stołecznej. Pokazał nam widowisko baletowe na poziomie bardzo wysokim. Dość powiedzieć, że i w ujęciu baletowym treść tragedii przykuwa uwagę, a nawet szczerze wzrusza. Także „niewierni Tomasze" się przekonali, że i środkami wyrazu tańca klasycznego można oddać najsubtelniejsze drgnienia ludzkiego serca, najgłębsze przeżycia człowieka...

O parze tytułowej pisać trzeba w superlatywach. Wdzięk, młodość, uroda, technika tańca, wyrazistość gestu — oto tzw. „tajemnice" sukcesu Barbary Bittnerówny i Witolda Grucy. Spośród innych solistów wyróżniamy Zbigniewa Kilińskiego, Karola Szroma, Sabinę Szatkowską.

Zespoły baletowe dały z siebie, doprawdy, wszystko. Jeżeli stworzy się baletowi warszawskiemu zupełnie normalne warunki pracy — za lat parę będzie można mówić o nawiązaniu zerwanej w latach sanacji i hitlerii nici tradycji artystycznej, o pełnym renesansie polskiego baletu.

(jk.)

EMANACJA — 1) w starorzymskiej filozofii idealistycznej okresu upadku społeczeństwa antycznego (neoplatonizm, gnostycy) = fantastyczne „wyjaśnianie" pochodzenia świata drogą mistycznego wydzielania (emanowania) twórczej energii bóstwa; 2) w fizyce = przejściowy, w postaci gazowej, produkt rozpadu pierwiastków radioaktywnych: radu, aktynu i toru. 3) W mowie potocznej = wydzielanie, promieniowanie; mówimy np., że ktoś „emanuje dobry humor na otoczenie".

# SZKOLNY KONKURS CZYTELNICTWA

W jednej z salek Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Konopnickiej czynna była przez dni parę bardzo sympatyczna wystawka prac, nadesłanych na konkurs czytelnictwa w szkołach podstawowych, ze szkół dzielnicy Śródmieście. Oglądaliśmy pomysłowe prace, od dzienniczka lektury poprzez ilustracje do książek aż do makiet z papieru, drzewa, gliny, a wszystko związane z lekturą najmłodszych czytelników. Była więc pokazana na rysunku i walka lotnika Mieresjewa z niedźwiedziem, i makieta dworku, w którym podobno mieszkała Anielka, ta „pana Prusa", i wiele innych pomysłowych rzeczy. A było ich prawie 300, z czego 50 specjalnie powołana komisja zakwalifikowała do dalszej eliminacji już na stopniu ogólnowarszawskim.

*Jurek Podolecki, lat 14, z klasy VII-a szkoły TPD nr 23, autor rysunku, przeczytał 60 książek.*

Na zakończenie — wierszyk z dzienniczka lektury napisany przez Jolę Kozłowską z klasy Va szk. podst. nr 171 w odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego podobała mi się książka J. Broniewskiej pt. „Krystek z Warszawy".

*Bardzo mi się podobała*
*Książka nie duża, nie mała,*
*O życiu chłopca małego,*
*Żołnierza-bohatera polskiego.*
*Jako przybrany pułku syn*
*Nie uląkł się niemieckich min,*
*Dzielnie walczył za wielką sprawę,*
*Za wolność i za Warszawę.*
*Gdy wrócił, wziął kielnię w dłonie*
*A ta praca w nim aż płonie,*
*Odbudowuje swą Warszawę,*
*Do tego ma zapał i wprawę.*

(jk)

# „TAKIE CZASY"
## na scenie świetlicowej

Świetna sztuka Jerzego Jurandota „Takie czasy" jest grywana przez wiele zespołów amatorskich. Ostatnio przygotował ją zespół świetlicowy Zakładów Drukarskich i Wklęsłodrukowych RSW „Prasa" (ul. Marszałkowska 3/5), w których drukuje się wiele warszawskich tygodników, m. inn. i „Stolicę". Sztukę reżyserował **Wojciech Zagórski**, artysta Państwowego Teatru Nowej Warszawy. Role objęli: **Krystyna Rybicka**, retuszerka (Ela), **Mirosława Mućko**, retuszerka (Dorota), **Józef Bryłak**, składacz maszynowy (dyr. fabryki), **Janusz Poniatowski**, dysponent zecerni (literat), **Roman Pierzchalski**, montażysta rotograwiurowy (majster), **Marian Popławski**, chemigraf (robotnik), **Wacław Kaczyński**, składacz maszynowy (księgowy). Przedstawienie przygotowane pod patronatem Teatru Nowej Warszawy, uzyskało wysoką ocenę w eliminacjach do Festiwalu amatorskiego. Było dowodem

zapału i talentu wykonawców, dobrze świadczyło o rozwoju pracy świetlicowej wśród pracowników poligraficznych — najbliższych kolegów dziennikarza. Zamieszczamy tu fotografię Romana Pierzchalskiego, który pracę przy „wykańczaniu" „Stolicy" potrafi pogodzić z działalnością na deskach sceny amatorskiej.

*Zieleń buchnęła soczysta. Kwiaty, kwiaty, kwiaty... W parkach i na skwerach (śliczne), na balkonach (za mało), na rogach ulic i na bazarach (jeszcze za drogie).*

*Fruwają piłki, ćwierkają wróble i dzieci. Na Wiśle żagle. Sportowcy dyszą żądzą bicia własnych rekordów.*

*Na rusztowaniach ruch wzmożony i jeszcze szybciej pną się mury.*

*Jednym słowem — WIOSNA W WARSZAWIE!*

*Żwawiej, raźniej rusza się człowiek i jakoś tak błogo, pogodnie na sercu.*

*Po pracy chciałoby się biegać po mieście, jakby dla sprawdzenia, że to nie sen, że te domy, place, ulice już są, a z tych rusztowań, stosów cegieł i belek — lada dzień będą nowe.*

*A że ciągle i wszędzie coś nowego powstaje, jak Warszawa długa i szeroka, piechotą nie da rady, trzeba podjechać miejską komunikacją.*

*Ktoś kiedyś napisał: „Poczciwy tramwaj warszawski". Jaki on tam poczciwy! Zapracowany i tyle. Przy tym bardzo gościnny — zaprasza do siebie tłumy i dostać się do niego to nie lada sztuka. Ale już jesteśmy na stopniu. Powoli awansujemy na wyższy stopień, na pomost, wreszcie „zapychamy" do środka.*

*...„Gdzie się paniusia pcha"... „Panie, nie opieraj się pan o mnie..." „Ciasno pani?..." „Trzeba było taksówką..." „Ordynus..." itd., itd., więcej lub mniej uprzejmie, ale jakże rzadko życzliwie, jakże często zgryźliwie, ze złością.*

*W każdym wielkim mieście, zwłaszcza w godzinach po zakończeniu pracy, no i oczywiście w mieście, gdzie ta praca jest, musi być tłoczno w tramwajach.*

*W wielkiej jednak mierze od od nas, pasażerów zależy, aby przykrości tego tłoku nie były zbyt przykre.*

*Miły uśmiech rozładuje złość.*

*Doświadczyłem tego nie tak dawno na sobie. Były jeszcze silne lutowe mrozy.*

*Ludzie opatuleni, w grubych okryciach, zapełniali tramwaje. Ciasno. Wzmożone wzajemne docinki.*

*Obok mnie starsza kobieta. Próbuję przecisnąć się do przodu. „O jej, jej, jaki z pana grubas" — jęknęła. Powiedziała to jednak z miłym, życzliwym uśmiechem. Roześmieliśmy się wszyscy.*

*Poprzedni zgryźliwcy rozstąpili się nieco, a ja przesunąłem się do wyjścia z weselem w sercu, chociaż, co tu dużo mówić, zostałem dotknięty w moją słabą stronę.*

*Warszawiacy! Demonstrujmy również i w tramwajach nasz sławny, pogodny, warszawski humor.*

*Jest wiosna... do jasnego słońca!* KROPKA

# DOROBEK KOMISJI BADAŃ DAWNEJ WARSZAWY

Komisja Badań Dawnej Warszawy ma opracować prawdziwy obraz Starego i Nowego Miasta, od założenia aż do obecnej odbudowy. Celem Komisji jest również oczyszczenie naszej wiedzy o Warszawie z różnych błędów historycznych, które dotychczas pokutowały. Prowadzone są badania wczesno-historycznego osadnictwa, czasu lokacji, systemów obronnych, zabudowy, oraz badania zagadnień, związanych z kulturą materialną mieszkańców.

Udało się już ustalić sporną dotychczas datę lokacji Warszawy. Badania warstw kulturowych wykazały, że nie ma śladów osadnictwa wcześniejszego, niż z około 1300 roku. Lokacja musiała więc nastąpić w tym czasie, a nie, jak niektórzy twierdzili, w drugiej połowie XIII wieku.

Obalono przy tym hipotezę, że na Nowym Mieście istniało osadnictwo przed lokacją Starego Miasta. Zaprzeczyły temu badania warstw kulturowych, z których najstarsze na Nowym Mieście pochodzą z przełomu XIV i XV wieku. Lokacja Starego Miasta jest więc wcześniejsza. Również nic nie potwierdziło hipotezy, że na miejscu placu zamkowego istniała osada.

Komisja zbadała dokładnie ciekawsze budynki, starając się ustalić czas ich zbudowania i odtworzyć pierwotne plany. Z powodu zniszczeń i licznych zmian, znaczniejsze gotyckie partie murów się nie zachowały. Aby zapoznać się ze starym budownictwem, trzeba było opracować metodę, opartą na analizie cegły i zaprawy, które, poza nielicznymi fragmentami murów, są jedynymi reliktami warszawskiego gotyku.

*Garnki znalezione w piwnicy na W. Dunaju*

Interesujące wyniki dały badania drewnianego, XIV-wiecznego, budynku szpitala św. Ducha. Konstrukcja budynku wykazała formy i sposób budownictwa bardzo postępowe dla owych czasów.

Znalezione zostały fundamenty ratusza nowomiejskiego. Sądząc z warstw kulturowych i z rodzaju cegły, ratusz zbudowany był na początku XVI wieku.

Badanie bruków wykazało, że początkowo nawierzchnie ulic i niektórych podwórek wykładane były drewnem. Pierwsze bruki z kamiennych otoczaków pojawiają się w XV wieku.

Specjalną uwagę Komisja poświęciła murom obronnym. Dotychczas sądzono, że wewnętrzny mur jest najstarszą fortyfikacją. Tymczasem odkryto wał gliniany z początków XIV wieku, wcześniejszy od murów. Na miejscu splantowanego wału został później zbudowany gotycki mur z cegły. Mury, zarówno wewnętrzny i jak i zewnętrzny, zostały dokładnie zbadane w celu określenia ich wieku, konstrukcji, rozmieszczenia baszt itp. Od strony drogi Zakroczymskiej odkryto fundamenty bramy z XIV wieku, zwanej „Łaziebną". Bramy broniła głęboka fosa. Potem dopiero, w połowie XVI wieku, zbudowano rekonstruowany obecnie Barbakan. Pomiary fosy przy baszcie Rycerskiej wykazały, że fosa miała trójkątny przekrój i w najgłębszym miejscu, przy murze miała 7 metrów głębokości, co dawało znaczne podwyższenie murów obronnych.

Znaleziska, dotyczące kultury materialnej z okresu początków miasta, są ubogie. Nie znaleziono narzędzi, a jedynie ceramikę użytkową, obuwie i różne drobiazgi. Bogatsze są wykopaliska z końca XV i XVI wieku. Pojawia się zwłaszcza dużo pięknych kafli piecowych. Wiek XVII i początek XVIII pozostawiły dużo ceramiki importowanej i miejscowej, wyroby szklane, zespół naczyń aptecznych, narzędzia złotnicze i wiele przedmiotów codziennego użytku.

Badania prowadzą działy Komisji: architektoniczny i archeologiczny. Aby właściwie pracować, potrzebna im jest dokumentacja, oparta na źródłach archiwalnych. Dostarcza dokumentację trzeci dział — historyczny. Po zakończeniu prac — Komisja wyda drukiem ich wyniki. Obecnie opracowuje wydawnictwo, obrazujące dotychczasowy dorobek.

**Tadeusz Komorowski**

*Fragment budownictwa drewnianego, Piwna 33*

*W murach Barbakanu odkryto strzelnicę...*

### SŁODKA KORESPONDENCJA

W odpowiedzi na krytyczną notatkę „Stolicy" w numerze 17-ym, dotyczącą mieszanki czekoladowej, produkowanej przez **Zakłady Przemysłu Cukierniczego „22 Lipca"**, Centralny Zarząd tegoż przemysłu nadesłał do redakcji wyjaśnienie, poparte decydującym argumentem: próbkami wspomnianych słodyczy. Zebrana ad hoc w redakcji komisja stwierdziła, że: 1) mieszanka jest doskonała, o czym świadczyło szybkie zniknięcie materiału dowodowego; 2) rzeczywiście zawiera cukierki czekoladowe w 14 gatunkach i smakach; 3) w zakupionej tegoż dnia w sklepie detalicznym przy pl. Konstytucji półkilowej torebce mieszanki czekoladowej znajdowało się aż 11 gatunków i smaków. Tym samym uważamy sprawę za wyjaśnioną.

### BUDOWNICTWO NIE PRZEWIDUJE WYSTAWY...

**Dyrekcja MHD Art. Spoż. Warszawa - Praga** wyjaśnia w związku z artykułem pt. Mieszkam na Grochowie II („Stolica" z dn. 28 marca br.), że „nowe budownictwo nie przewiduje urządzenia wystawy, z ulicy przez szybę widać cały sklep z jego zawartością". Nie sądzimy, aby „nowe budownictwo" miało słuszność, traktując wystawy tak po macoszemu. O znaczeniu wystaw dla wyglądu ulicy i miasta pisano zresztą w numerze 22-ym „Stolicy". Natomiast z radością notujemy wiadomość dyrekcji MHD, że „magazyn skrzyń na chodniku przed sklepem przy ul. Kobielskiej został zlikwidowany. Obecnie opakowania zabierane są często, co w rezultacie nie powoduje wystawiania ich przed sklepem".

UWAGA: Okazuje się, że nie tylko należy, ale i można w terminie, a nawet przed terminem odpowiadać na głosy krytyki, zamieszczane w prasie, tak, jak to uczynili wymienieni wyżej korespondenci. Wielka to szkoda zaiste, że nie wszystkie instytucje o tym jeszcze wiedzą. Przypominamy tutaj, że redakcja „Stolicy" i liczne grono jej czytelników wciąż jeszcze oczekują odpowiedzi i wyjaśnień od sześciu instytucji, wskazanych palcem w numerze 21-ym z dnia 23 maja 1954 r.

### WYJAŚNIENIE W SPRAWIE KORESPONDENCJI BRANICKIEGO

Inż. arch. Borys Zinserling w liście do „Stolicy" stwierdza, że niesłusznie przypisano mu zasługę odnalezienia korespondencji Branickiego z Kurdwanowskim (patrz numer 13-ty z br.). Dokumenty te projektant odbudowy pałacu przy ul. Miodowej otrzymał od dra Jana Glinki, który specjalnie zajmuje się działalnością hetmana Jana Klemensa Branickiego. Dzięki temu inż. Zinserling miał możność poprzeć swój projekt danymi historycznymi.

# Stadion Ludowy W BUDAPESZCIE

*W dniu uroczystego otwarcia Stadionu Ludowego 2500 uczniów szkół budapeszteńskich utworzyło na trawniku żywy napis: „Walczymy o pokój". Na tym samym stadionie 23 maja br. drużyna piłkarzy węgierskich rozgromiła szeroko reklamowaną drużynę angielską 7:1.*

Do znanej panoramy Budapesztu, oglądanej z oddali, z gór Budy przybył, obok kopuł parlamentu i bazyliki, jakby olbrzymi pierścień: nowowybudowany Stadion Ludowy, otwarty w dniu 20 sierpnia 1953 roku.

Rozwój sportu na przełomie wieku zrodził myśl budowy stadionu sportowego w Budapeszcie jeszcze w roku 1912. Od tej pory do roku 1933 zajmowano się tym zagadnieniem bez przerwy.

Powstało wówczas aż 16 różnych projektów umieszczenia stadionu.

Było to jednak w czasach, gdy wszelkimi inwestycjami rządziło podstawowe prawo kapitalizmu: doraźny dochód finansowy. Czy budowa tak wielkiego stadionu się opłaci? Jak prędko wyłożone kapitały się zamortyzują? Te właśnie zagadnienia, a nie dobro szerokich rzesz ludzi pracy, decydowały wówczas i rzeczywiście zadecydowały o... odłożeniu do archiwum projektu budowy stadionu.

Po wyzwoleniu Węgierska Partia Pracujących w projekcie planu 3-letniego zdecydowanie postanowiła zbudować w stolicy Węgier stadion sportowy o dużej pojemności.

Stadion, przeznaczony dla szerokich mas, zbudowano blisko dzielnic mieszkalnych, w odległości 3 km od śródmieścia Budapesztu. Ten monumentalny obiekt sportowy, obliczony w swej ostatecznej rozbudowie na 100 tysięcy widzów, leży na 27-hektarowym terenie, a jego owal posiada 335 m średnicy w przekroju dłuższym i 275 — w krótszym. Boisko okolone jest pierścieniem widowni naziemnej oraz powyżej niej — widowni żelbetowej, które w kształcie pochylonego kosza opadają z zachodu na wschód. Przeciwwagę plastyczną opadającego siodła stanowi budynek szatniowy, znajdujący się przy zbiegu dwóch niższych skrzydeł obiektu, stanowiąc część organiczną kompozycji. Konstrukcja trybun opiera się na pylonach, które wewnątrz zawierają klatki schodowe do wejścia na widownię. Po stronie północnej i południowej umieszczono pod widowniami bramy maratońskie w kształcie tunelu. Po stronie zachodniej umieszczono lożę honorową, a po wschodniej — wejście dla zawodników, nad którym znajduje się trybuna dla radia i prasy. Nad bramami maratońskimi widnieją tablice wyników i zegary, których świetlne urządzenia sygnalizacyjne pozwalają na podawanie wyników w czasie imprez nocnych. Wewnątrz pylonów umieszczono bufety, telefony, toalety i magazyny. Budynek szatniowy, przylegający do wschodniej części stadionu mieści wewnątrz prócz najnowocześniej urządzonych szatni dla 320 osób również pomieszczenia biurowe, sale reprezentacyjne, halę przyjęć i salę konferencyjną dla prasy. Ogrodzenie stadionu przerwane jest w 42 miejscach kasami, wybudowanymi jako słupy ogrodzenia. Na zewnątrz ogrodzenia, przy wejściu głównym od strony wschodniej, ciągnie się ozdobna „Aleja Młodzieży Węgierskiej", łącząca końcową stację metra ze stadionem. Po obu stronach alei wybudowano ozdobne baseny wodne. Na podwyższeniach, wyrastających ponad lustro wody wśród szeregu kamiennych brył geometrycznych, mieszczą się kompozycje posągów, przedstawiających najważniejsze wydarzenia z życia młodzieży węgierskiej.

Wejście i wyjście publiczności odbywa się przez pięć bram łącznej szerokości 200 m, co umożliwia przejście 100 tysięcy ludzi w ciągu pół godziny. Dla uniknięcia tłoku przy wyjściu zaplanowano przed bramami zadrzewione place, na których masy ludzkie rozdzielają się i rozchodzą w kilku kierunkach.

Śmiałe podniesienie widowni wokół boiska, umieszczenie w sposób charakterystyczny większej masy ludzkiej w zamkniętym pierścieniu nie uciska jednostki, lecz wywołuje w niej uczucie dumy. Łączy w jedną całość i zamyka w sobie wielotysięczne masy, tworzy więź z otoczeniem zewnętrznym przez swe elementy wprowadzające, poprzez wielki chodnik okrężny, stanowiący miejsce przechadzki w połowie wysokości stadionu, i przez swą miłą perspektywę przestrzeni, zmienną dla każdej fazy klasycznie prostego, odgórnego o trzech poziomach, systemu dojścia do miejsc siedzących. Zamiast zamkniętej studni — klatki schodowej ukazuje się przez ozdobną siatkę pylonu zmienny widok miasta. Te przyjemne przeżycia są dalszym ciągiem tego, co stadion wywołuje na widzu w czasie zbliżania się. Rozluźniona i przejrzysta masa budowli, prócz swej lekkości, daje wrażenie monumentalności.

Na specjalną uwagę zasługuje również architektura wnętrz, przez swój piękny i staranny dobór materiałów i barw, przez pomysłowe oświetlenie oraz gustowne umeblowanie.

Stadion Ludowy w Budapeszcie jest pięknym obiektem budownictwa socjalistycznego naszych przyjaciół. Służy sprawie wysoko rozwiniętego sportu węgierskiego, sprawie pokoju i braterstwa narodów.

E. M.

*Pokój dyspozytora — „mózg" stadionu.*

*Oto jedna z umywalni dla zawodników.*

*Sala konferencyjna trybuny honorowej.*

*Ogromny hall budynku szatniowego.*

# NIEZAPOMNIANE OGRODY

## II

### OGRÓD POMOLOGICZNY

Zajmował prostokąt między dzisiejszymi ulicami: Emilii Plater, Wspólną, Nowogrodzką i Chałubińskiego. Był to chyba najdziwniejszy z warszawskich ogrodów. Sad, prawdziwy sad karłowatych drzew owocowych, nigdy nie był przeludniony. Wąskie ścieżki między smukłymi kolumnami i piramidami wymyślnie prowadzonych grusz i jabłoni, prawie zupełny brak cienia, czujność dozorców nie zachęcały szerszej publiczności do odwiedzania tego zakątka, od którego wczesną wiosną bił gorzkawy zapach białych i różowych kwiatów, a pod jesień słodki aromat dojrzewających owoców.

Do zabaw dziecinnych nadawało się najlepiej jedyne miejsce cieniste: długa pergola obrośnięta dzikim winem. Nazywaliśmy ją „tunelem" i w jej tajemniczych wnękach i zakamarkach bawiliśmy się w chowanego, w Rinaldo - Rinaldiniego i w Indian. Ogród Pomologiczny istniał aż do okupacji. Sielankowe zacisze zmiażdżyła żelazna stopa najeźdźcy. Hitlerowcy ogołocili je doszczętnie z drzew owocowych. Na ich miejscu gęsto wyrosły groby powstańców i rozstrzelanych cywilów.

### OGRÓD WAHLA

Cały teren dzisiejszego Muzeum Narodowego zajmowały przed pierwszą wojną światową ogrody Wahla. Składały się one z dwóch części: sadu owocowego i kortów tenisowych, do których wchodziło się furtką od alei Jerozolimskich (dzisiaj alei 3-go Maja). Te korty tenisowe były przez szereg lat miejscem spotkania tzw. „eleganckiego świata" ówczesnej Warszawy. O każdej porze dnia można tam było widzieć smukłych młodzieńców, albo starających się o smukłość starszych panów w białych sportowych garniturach i panie w jasnych sukniach aż po pięty (w salonie obowiązywały wówczas suknie do ziemi), w białych płóciennych pantoflach bez obcasów, uwijających się z rakietą w ręku po betonowym korcie, zalanym potokami słońca. Po skończonej grze towarzystwo odpoczywało w cieniu na ławeczkach, zabawiając się błahą rozmową. Spotkania na tenisie były przedłużeniem zimowych „żurków" i „five o' clocke'ów" i ułatwiały młodym parom nie krępujące i nie obowiązujące rozmowy na świeżym powietrzu, w atmosferze zabawy, która z prawdziwym sportem mało miała wspólnego.

### DYNASY

Wielka u nas nastała radość, kiedy „Kurier Warszawski" doniósł, że na Dynasach rozpoczynają się koncerty kapeli włościańskiej Namysłowskiego. Dynasy przy ulicy Oboźnej, tak nazwane od księcia de Nassau, którego wspaniałą rezydencję uwiecznił Canaletto w swoich obrazach i sztychach, były wówczas siedzibą Towarzystwa Cyklistów. W dole, naokoło owalnego stawu, ubito tor dla kolarzy. Na górnym tarasie roztaczał się dość obszerny plac, zastawiony ławkami. Liczne ścieżki wiły się po stoku skarpy. Głąb placu zamykała estrada, którą podczas koncertu wypełniały sukmany muzykantów z Lubelszczyzny. Kiedy dzień był upalny, kapela zrzucała ciężki przyodziewek i ukazywała się w białych jak śnieg świtkach, przepasanych szerokimi, czerwonymi pasami.

*...Wąskie ścieżki między smukłymi kolumnami i piramidami jabłoni*

Dziarskie mazury i obertasy z przyśpiewkami, pogwizdywaniem i „przytupem" niosły się wzdłuż skarpy, budząc w sercach warszawiaków rześkość, ochotę i coś, jakby w rodzaju nadziei. W dalekim Krakowie Wyspiański pisał właśnie swoje: „Chłop potęgą jest i basta!", a chociaż te słowa nie dopłynęły jeszcze na warszawskie Powiśle, już sam widok tylu sukman chłopskich wywoływał w ludziach jakieś dziwne dreszcze — echa i przeczucia kosynierskie.

Mała dziewczynka w kusym płaszczyku szła z tatusiem za rękę po krętych ścieżkach Dynasów i serce w niej skakało w takt owego „dziś, dziś, dziś", chociaż w tym dniu dzisiejszym nie było się z czego cieszyć.

Po wielu latach zobaczyłam znów dawne Dynasy. Były jednym wielkim pustkowiem. Staw wysechł, drzewa wycięto, na tym miejscu miano podobno w okresie dwudziestolecia postawić nowoczesne domy. Wojna położyła kres tym projektom.

### FRASCATI

Od placu Trzech Krzyży szło się ulicą Wiejską obok dwóch starodawnych kamieniczek z zamczystymi i zawsze na głucho zamkniętymi bramami. Dalej przez wysokie drewniane sztachety przeglądała szmaragdowa murawa pod bielonymi pniami przysadzistych owocowych drzew Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego, wreszcie w głębi, między dwiema stróżówkami, ocalonymi dziś od zagłady dzięki tablicom z napisem „Budynek zabytkowy", wyrastała krata bramy wjazdowej. Od tej kraty nieco ukośnie biegła sklepiona aleja wysokich drzew. W dalekiej perspektywie majaczyły zarysy pałacu Branickich.

W parku Frascati było zawsze sporo ludzi: matek i piastunek z dziećmi, uczniów, pensjonarek i studentów, którzy tu przyszli z najlepszą wolą „kucia" przed egzaminami, a naprawdę tonęli w błogim lenistwie, odrywani co chwila od pracy szczebiotem ptaków, brzękiem pszczół, grą plam słonecznych na piaszczystej ścieżce.

Czasem zabłąkał się tu jakiś samotny poeta czy malarz, którego poznać można było po długich włosach, po pelerynie kryjącej niedokładności wysłużonej garderoby i po niedbale zawiązanym czarnym fontaziu. A czasem jakaś postać niewieścia, podobna do wyciętej z „Chimery" sylwetki, uczesana à la Boticelli pod wielką florencką pasterką, sunęła jak duch między drzewami, albo malowniczo upozowana na ławce pogrążała się w lekturze Nietschego lub Maeterlincka.

Uzyskać prawo korzystania z parku Frascati było bardzo łatwo. Trzeba było sobie wyrobić bilet wejścia u administracji albo po prostu, mijając domek odźwiernego, oznajmić: „idę po kwiaty do ogrodnika". To wystarczało, gdyż w tym pięknym zakątku był i dział użytkowo-andlowy.

**Stefania Podhorska-Okołów**

**(dok. nast.)**

*Rysunki: Antoni Uniechowski*

*...Dziarskie mazury i obertasy z przyśpiewkami, pogwizdywaniem i przytupem niosły się wzdłuż skarpy*

KOMTUR

# III OKRĘGOWY RAJD PIESZY PTTK

Deszcz padał z przerwami już od paru godzin. Wiatr łopotał namokniętą flagą PTTK, wyciągniętą na przedni maszt statku wiślanego „Traugutt". Pokład stał się śliski od wilgoci, a białe nadbudówki balustrady, olinowanie i komin lśniły od spływającej po nich wody.

Pasażerowie jednak zdawali się być niewrażliwi na kaprysy pogody. Ubrani w zielone, zesztywniałe od deszczu, turystyczne skafandry, spacerowali po pokładach, śmieli się, śpiewali...

Pomimo złej pogody na statku było blisko 250 pasażerów. Zaskoczony tym, zagadnąłem jednego z przewodników PTTK, Zygmunta Wieczorka. Odpowiedź brzmiała:

— To przecież nie wycieczkowicze — to turyści!..

O tym, że pasażerowie „Traugutta" byli w większości naprawdę turystami nie z przypadku, miałem przekonać się następnego dnia, tj. 23 maja, gdy statek przycumował w Płocku i III Okręgowy Gwiaździsty Raid Pieszy PTTK został rozpoczęty. Ani możliwość deszczu, ani ciężar pakowanych plecaków, ani długość tras nie zniechęciły uczestników Raidu.

*Przed wyruszeniem w drogę: uczestnicy Raidu na pokł. „Traugutta".*

30 drużyn wyruszyło samochodami do czterech odległych o 18 — 22 km od Płocka punktów, skąd o 8-mej wystartowano.

Przedstawiciel „Stolicy" wziął udział w Raidzie jako członek drużyny nr 13, pozostającej pod komendą Irki Czernuszyn, studentki z Warszawy, ogromnie przejętej swą rolą. Drużyna maszerowała trasą nr 6, przebiegającą od wsi Zdwórz i jeziora Zdworskiego, lasami do jezior Łąckiego i Górskiego, a od wsi Grabino — łąkami do Radziwia i Płocka. Była to jedna z najbardziej malowniczych tras Raidu. Piękne, wysokopienne lasy na pofalowanym, morenowym terenie, urocze dukty i przecinki leśne, duże, spokojne zwierciadło jezior pośród piaszczystych skarp i gąszczy krzewów, wywarły na uczestnikach tej trasy Raidu głębokie wrażenie.

Po drodze, nieopodal Łącka, drużyny maszerujące szlakiem nr 6 udekorowały znajdujące się tam groby płoczczan, pomordowanych przez hitlerowców. Był to czyn społeczny drużyn z tej trasy i jeden z warunków, podlegających punktacji. Na innych trasach drużyny pracowały w spółdzielniach produkcyjnych, przedszkolach i bibliotekach wiejskich, ofiarowały biblioteczki dla szkół, czyniąc zadość hasłu łączności miasta ze wsią, pod którym odbywał się Raid.

Na trasie czas był na wszystko szczegółowo wyliczony, lotne kontrole i stałe punkty kontrolne czuwały nad sprawnością drużyn. Potrzebna była też spostrzegawczość oraz umiejętność orientowania się w terenie, znanym większości tylko ze szkiców tras, doręczonych przez kierownictwo Raidu.

Po niespełna pięciu godzinach od chwili startu, przed oczyma drużyn z tras lewobrzeżnych, pojawiły się na wysokiej skarpie wiślanej wieże Płocka. Pozwoliło to na zwiększenie tempa marszu i przyniosło w rezultacie nieco wcześniejszy finisz. Już o 13.30 większość drużyn z obu lewobrzeżnych tras przybyła na metę.

W godzinach popołudniowych, odbyło się w sali Sądu Powiatowego w Płocku uroczyste rozdanie nagród, uświetnione występami znanego w całym kraju zespołu pieśni i tańca przy płockim Domu Harcerza.

Pierwsze miejsce w Raidzie i pierwszą nagrodę — biblioteczkę turystyczno-krajoznawczą — zdobyła drużyna nr 8, składająca się z urzędniczek Wydz. Kultury WRN. Dwa drugie miejsca przypadły drużynom nr 3 z SGPiS (ofiarowała biblioteczkę szkole w Proboszczowicach) i nr 15 z Zakładu Stołówek i Bufetów WSS, zaś trzecie — drużynie nr 21 z Sekcji Turystyki Pieszej PTTK. Po rozdaniu nagród i części artystycznej, uczestnicy Raidu przedefilowali ulicami Płocka. O 18-tej żegnani przez zgromadzonych na wybrzeżu mieszkańców, odpłynęli do Warszawy.

Warto dodać jeszcze parę słów na temat organizacji Raidu. Otóż było z nią nie najlepiej, a to z winy Płockiego Oddziału PTTK, który nie wywiązał się z obowiązków, jakie nań przypadły. Na trasach nie było punktów odżywczych, na przystań statków nie przywieziono napoi, pieczywa i wędlin, nie postarano się (pomimo zobowiązania) o nagrody przechodnie i — co najważniejsze — nie zorganizowano prawie wcale drużyn z terenu Płocka i pow. płockiego: zamiast 15-tu — wystawiono tylko 1 drużynę. Tak więc Raid odbył się i udał tylko dzięki staraniom Okręgu Warszawskiego PTTK.

Andrzej Koźmiński

Zdjęcia autora.

*Z III Okręgowego Raidu Pieszego PTTK: drużyna nr 13 na trasie.*

## PROPAGANDA TURYSTYKI W ZAKŁADACH PRACY

Pomysłową i udaną imprezą propagandową turystyki była wystawa sprzętu turystycznego, zorganizowana przez Sekcję Turystyczną przy Min. Kolei. W ciągu zaledwie 12 dni przewinęło się przez wystawę przeszło 2.000 zwiedzających.

Wyznakowany szlak turystyczny prowadzi nas do sali wystawowej na I piętrze gmachu ministerstwa. Wchodzącemu rzuca się w oczy ogromnych rozmiarów mapa Polski, wykonana estetycznie z papieroplastyki. Z centrum kraju, Warszawy, którą symbolizuje Pałac Kultury i Nauki, biegną strzałki do głównych ośrodków turystycznych. Poniżej mapy zgrupowano eksponaty: kompletny ekwipunek dla turysty wysokogórskiego, pieszego i wodnego. Obok rozstawionego namiotu kuchenka spirytusowa, komplet garnków aluminiowych, talerze, kubki, nóż i widelec, śpiwór, składany kajak. Nie zapomniano również o sprzęcie wędkarskim. Zwiedzający odnosi wrażenie, że za chwilę w namiocie i przy kuchence pojawią się gospodarze obozowiska — turyści. Prospekty, wydawnictwa turystyczne krajowe i zagraniczne — uzupełniają całość wystawy.

*Grupa turystów pod namiotem.*

Fot. E. Falkowski

Gospodarze wystaw służyli wyjaśnieniami odnośnie przeznaczenia sprzętu, sposobu obchodzenia się z nim i jak najracjonalniejszego jego wykorzystania. Turysta bowiem musi wiedzieć jak złożyć namiot, by zajął on jak najmniej miejsca, jak ze śpiwora zrobić nieprzemakalną kurtkę.

Celem wystawy była propaganda turystyki. „Wydaje się, że nasze wysiłki nie poszły na marne" — mówią organizatorzy wystawy, koledzy Henryk Leibschang i Henryk Leoniuk zdobywcy wielu odznak turystycznych.

Wystawa dowodzi, że rzucona przez związki zawodowe myśl tworzenia sekcji turystycznych przy zakładach pracy zaczyna przybierać realne kształty. Nie wątpimy, że przykład sekcji turystycznej przy Min. Kolei podchwycą inne zakłady pracy.

LEŚ.

PTTK

Zapraszają

ORBIS

NA WYCIECZKI W DNIU 12 — 13 VI. 54 R.

**Autokarem do Krakowa,** stąd do Nowej Huty, czołowej inwestycji Planu 6-letniego, oraz do kopalni w Wieliczce.

**Autokarem do Rucianego i Mikołajek,** najpiękniejszych zakątków pojezierza Mazurskiego i ulubionych ośrodków turystyki wodnej.

**Autokarem do starego grodu Kopernikowskiego,** Torunia, zwanego z uwagi na liczne zabytkowe budowle „małym Krakowem". Z Torunia autokar pojedzie do miejscowości uzdrowiskowej Ciechocinka, pięknego właśnie w tym okresie dzięki niezwykle bogatej szacie roślinnej i starannie pielęgnowanym kwietnikom (słynny „dywan kwietny" przed poliklinikę).

Wyjazd na powyższe wycieczki nastąpi w dniu 12.6 br.

**Autokarem na Kurpiowszczyznę** — do Ostrołęki, Myszyńca i Nowogrodu, dla zwiedzenia jednego z nielicznych w Polsce rejonów, gdzie sztuka ludowa jest pieczołowicie pielęgnowana.

Wycieczki organizuje PTTK — ul. Pankiewicza 4, tel. 8-28-29.

*

**Pociągiem turystycznym zradiofonizowanym do Poznania** na zwiedzenie starego i nowego miasta, m. in. palmiarni, obejmującej bogaty zbiór egzotycznej flory. Niemałą atrakcją wycieczki będzie przedstawienie w operze.

Wyjazd w dniu 12-go, powrót 14-go rano.

**Autokarem do Żelazowej Woli** na koncert chopinowski.

Wycieczki urządza „Orbis" pl. Konstytucji 2, tel. 8-38-16.

# CAŁY NARÓD BUDUJE SWOJĄ STOLICĘ

## JUŻ DRUGI PKOW WYKONAŁ 6-LETNI PLAN SFOS

PKOW w Kętrzynie (woj. olsztyńskie) jest 2-gim w kraju komitetem szczebla powiatowego po Piszu, który przedterminowo, bo 12 kwietnia rb. wykonał z 2,3% nadwyżką 6-letni plan SFOS.

Obecnie powiat kętrzyński realizuje zobowiązanie osiągnięcia w roku bieżącym sumy 500.000 zł na rzecz budowy stolicy.

Niewątpliwie to dumne zobowiązanie zostanie również wykonane, bowiem rośnie ofiarność uświadomionego społeczeństwa powiatu kętrzyńskiego dzięki szerokiemu współzawodnictwu sfosowskiemu wśród komitetów i kół OW tego powiatu i bogatym formom działania organizacyjnego oraz propagandowego.

## DARY DLA WARSZAWY

PKOW w Wałbrzychu — od lat czołowy komitet OW woj. wrocławskiego zorganizował z Powiatowym Oddziałem Rozbiórkowo-Porządkowym przy Prezydium PRN — Wałbrzych społeczną akcję rozbiórkową cegły, w której szczególnie wyróżnili się pracownicy wymienionego urzędu. Owoc ich ofiarnej pracy — podjętej w czynie 1-Majowym — w formie wagonu cegły został przekazany Przedsiębiorstwu Zaopatrzenia Budownictwa Miejskiego w Warszawie, a dochód — zasilił SFOS.

Również Brygada Zakładów Remontowo-Montażowych Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach pod kierunkiem brygadzisty ob. Mieczysława Jasińskiego przekazała na rzecz budowy stolicy sumę zł 2 340, uzyskaną ze zbiórki złomu na terenie fabryki w Osinowej (woj. opolskie).

*Zarząd PKOW w Brzesku, w środku przewodniczący P. Mleczko.*

## WYMOWA CYFR Z POW. BRZESKIEGO

Na ostatnich plenarnych sesjach brzeskiej Powiatowej Rady Narodowej omawiano osiągnięcia rolnictwa w powiecie brzeskim. Nie pominięto przy tym okazji omówienia pracy aktywu sfosowskiego, czynnego we wszystkich komórkach władzy terenowej w powiecie brzeskim.

Zainteresowanie Prez. PRN w Brzesku pracą SFOS ma już swą tradycję. Kierownictwo Komitetu Powiatowego OW spoczywa w rękach członków prezydium PRN, które oddawna otacza Komitet swoją troskliwą opieką i pomocą, doceniając znaczenie akcji sfosowskiej w upowszechnianiu wartości kulturalnych i pogłębianiu świadomości ideologicznej mas chłopskich na Podkarpaciu. Taka ścisła współpraca PRN i PKOW powinna być przykładem dla niejednej Rady Narodowej i niejednej komórki terenowej OW.

Przewodniczący Komitetu OW Piotr Mleczko i sekretarz Stanisław Osuchowski, ilustrują wyniki tej aktywnej współpracy wymownymi cyframi. W okresie realizacji planu sześcioletniego przewidziano zebranie z powiatu brzeskiego 1250 tys. zł. na SFOS, a w ciągu czterech ostatnich lat wykonano już 81,5% planu, z czego wynika, że zadania te będą wykonane z nadwyżką jeszcze w bieżącym roku.

W 1953 roku powiat brzeski przekazał na SFOS przeszło 337 tys. zł, realizując roczny plan zbiórkowy w 112,3%. Komitet Powiatowy OW w Brzesku podjął w 1953 r. kilka zobowiązań, łącznie wyznaczających przekroczenie planu rocznego o 12%. A więc, jak z cyfr podanych wynika, wszystkie zobowiązania wykonano. Powiat brzeski jest typowym rolniczym powiatem na Podkarpaciu i aktywna działalność komórek sfosowskich wymaga tu z jednej strony dużego wysiłku i ofiarności, a z drugiej — spełnia doniosłą rolę w akcji łączności miasta ze wsią.

L. R-ch.

## SPÓŁDZIELCY SZCZECIŃSCY DLA AKCII SFOS

**W ubiegłym roku spółdzielcy miasta Szczecina przekazali na SFOS ok. 250 tys. zł. Przyznać jednak trzeba, że osiągnięcie to nie było jeszcze wynikiem akcji masowej, bo praca dla Warszawy nie obejmowała w pełni spółdzielców wszystkich branż.**

**Od września ub. r., kiedy to spółdzielcy szczecińscy na wojewódzkiej akademii złożyli zobowiązanie pełnego włączenia się do pracy na rzecz budowy stolicy, stale rośnie ich udział, szczególnie w samym mieście Szczecinie. I to nie tylko w stałych świadczeniach, ale również w społecznej pracy organizacyjno-propagandowej, co wyraziło się we wzroście liczby zakładowych komitetów Odbudowy Warszawy przy spółdzielniach i wpływami z organizowanych przez nie imprez oraz prac społecznie-użytecznych. Zorganizowano więc ZKOW przy 20 spółdzielniach, z których 5 zostało sklasyfikowanych wysoko w mieście Szczecinie przy ocenie współzawodnictwa SFOS za rok 1953. Są to Spółdz. Bud. „Pokój", Sp. usług. fryzj. „Uroda", Sp. inwal. „Botwina", Sp. włók.-odzież. „Trykot" i Pom. Sp. Branży Metalowej.**

**Rok bieżący przynosi dalsze postępy w akcji SFOS na terenie spółdzielczości.**

**Na szczególne uznanie zasługują spółdzielcy, zrzeszeni w Związku Branżowym Spółdzielni Budowlanych, gdzie działa szczerze oddany sprawie budowy stolicy aktywista SFOS i zarazem przedstawiciel spółdzielczości szczecińskiej w Miejskim Komitecie Odbudowy Warszawy Tadeusz Świniarski. Spółdzielcy ci na miejskiej międzyspółdzielnianej naradzie produkcyjnej w dniu 20 kwietnia br. podjęli zobowiązanie zbudowania estetycznego kiosku-pawiloniku warszawskiego w centrum Szczecina, własnymi siłami i środkami, jako czyn społeczny na rzecz budowy stolicy. Pawilonik ten zostanie oddany do dyspozycji MKOW na otwarcie Dni Oświaty, Książki i Prasy i będzie służył całemu społeczeństwu Szczecina, jako źródło wszystkich wydawnictw i czasopism dotyczących Warszawy oraz aktualny informator o postępach budowy stolicy i wkładzie społeczeństwa szczecińskiego w akcji SFOS. Udział w tej budowie wezmą spółdzielcy wszystkich spółdzielni budowlanych, rolę zaś organizatora i odpowiedzialność za jej wykonanie przyjęła na siebie spółdzielnia bud. „Osadnik Wojskowy". Kierownik techniczny tej spółdzielni Ryszard Dobrzelewski podjął się w czynie społecznym wykonać projekt tego pawiloniku i osobiście objąć kierownictwo techniczne.**

**Dzięki inicjatywie również „spółdzielczego" aktywisty SFOS Juliana Jurczakiewicza, kierownika KO w Delegaturze Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych w Szczecinie, wszystkie artystyczne spółdzielcze zespoły amatorskie przygotowują na Dni Oświaty, Książki i Prasy specjalny program o tematyce warszawskiej, z którym wystąpią podczas festynu ludowego w parku Kasprowicza i w Teatrze Współczesnym, gdzie spółdzielczość organizuje wielką imprezę artystyczno-rozrywkową dla przodowników pracy. Obecnie na walnych zgromadzeniach spółdzielcy decydują o podziale nadwyżek bilansowych za rok 1953, jak również ich przeznaczeniu. Należy tu podkreślić, że rokrocznie wpływają z tego źródła pokaźne kwoty na SFOS.**

**Teresa Sienicka**

*Klasa Vb szkoły podst. nr 8 w Grudziądzu w akcji zbiórki dla stolicy*

## KOCHAMY NASZĄ STOLICĘ

Wydarzenie, o którym opowiem, miało miejsce w kl. Vb szkoły podstawowej nr 8 w Grudziądzu, której jestem wychowawczynią.

Tematem lekcji było: „Cieszymy się z osiągnięć Polski Ludowej w 1953 r." Po nawiązującej pogadance wywiązała się dyskusja. Mówiono o osiągnięciach Polski Ludowej na wielu odcinkach życia, o wkładzie społeczeństwa w rozbudowę i przeobrażenia Ludowej Ojczyzny oraz o pokoju. Gdy zaczęto mówić o sprawie budowy Warszawy, dyskusja stała się jeszcze bardziej ożywiona. Każde dziecko chciało coś powiedzieć na temat budowy Warszawy i o pracy społeczeństwa dla ukochanej stolicy.

Tak się złożyło, że tę lekcję hospitował kierownik szkoły, zapalony aktywista i sercem oddany sprawie Warszawy działacz. Na widok entuzjazmu dzieci rósł z radości, słuchając ciekawych ich wypowiedzi.

Spostrzegły to dzieci i postanowiły zorganizować dar dla Warszawy, w postaci dodatkowej zbiórki materiałów użytkowych.

W ciągu całego miesiąca odbierałam paczki z makulaturą, szmatami itp.

Każde dziecko chciało usłyszeć ode mnie zdanie: „dobrze pracujesz dla Warszawy". Do okolicznościowej fotografii dzieci przygotowywały się dwa tygodnie, wykonując hasła i dekorując klasę obrazami o Warszawie. Na czołowe miejsce wysunięto dumnie proporczyk, który przez trzy lata zdobywała szkoła za pracę w SKOW, a który w bieżącym roku szkolnym przeszedł na własność szkoły oraz prześliczny piernik toruński z napisem: „Gród Kopernika w darze przodującemu kołu w Polsce". Wielkim przeżyciem był ten moment dla dzieci. Opowiadały o tym w domu tyle, że na najbliższym zebraniu rodzicielskim wszyscy rodzice mówili o tej sprawie i w ślad za dziećmi podjęli sami nowe zobowiązania dla Warszawy, które przyniosły szkole znaczne korzyści. Dziś klasa ta ma poza sobą wiele innych nowych zobowiązań.

Tak więc akcja SFOS w szkołach pobudza do nowych, twórczych zobowiązań dla ukochanej stolicy, które wychowują nie tylko młodzież, ale i społeczeństwo, kształcąc uczucie patriotyzmu i dumy narodowej.

Klubińska

**PRENUMERATA „STOLICY"**

**Stałe otrzymywanie „Stolicy" jedynie może zapewnić prenumerata pocztowa.**

**Do dnia 10 czerwca br. wszystkie urzędy pocztowe i listonosze przyjmują prenumeratę „Stolicy" na miesiąc lipiec (4,40 zł). Prenumeratę „Stolicy" za granicę przyjmuje PPK „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, aleje Jerozolimskie 119, 805-05.**

**„Stolica" — warszawski tygodnik ilustrowany. Redakcja: W-wa, ul. Chocimska 31. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat: 408-67; sekr. redakcji i red. działów: 413-58. Administracja: ul. Chocimska 33, tel. 415-01. Redaguje — Zespół. Redaktor naczelny: Dobrosław Kobielski.**

**Wydawca: Naczelna Rada Odbudowy m. st. Warszawy. Redaktor naczelny i sekretarz redakcji przyjmują codziennie prócz sobót w godzinach 10—12. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", ul Marszałkowska 3/5. 5-B-16148**

STOLICA
WARSZAWSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

# Wędrówki po Muzeum Narodowym (23)

## ALEKSANDER KOTSIS
### MALARZ CHŁOPSKIEJ DOLI I NIEDOLI

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte ubiegłego wieku są okresem niezwykłej popularności w malarstwie polskim tematyki, czerpanej z życia chłopskiego. Pozostawało to w niewątpliwym związku z sytuacją społeczną kraju, w którym rozwój kapitalizmu, związany z ustępowaniem przeżytków feudalizmu, dokonywał się w ogniu ostrej walki klasowej, koncentrującej się w tym czasie dokoła sprawy chłopskiej. Jednym z artystów, którzy niemal wyłącznie poświęcili swój pędzel odtwarzaniu doli i niedoli chłopa polskiego trzeciej ćwierci XIX w., był Aleksander Kotsis. Urodzony na wsi, dobrze znał i rozumiał życie chłopskie. Pozwoliło mu to na odtworzenie tego życia z niespotykaną przedtem prawdą. W obrazach swych artysta ukazuje najrozmaitsze momenty codziennego bytowania chłopskiego, już to we wnętrzach chat, już to na tle pejzażu, który niekiedy urasta u niego do roli samoistnego tematu. Częstym przedmiotem obserwacji malarza są dzieci chłopskie, malowane zawsze z ogromną czułością.

Treścią wielu znakomitych obrazów Kotsisa jest niesprawiedliwość panujących w jego czasach stosunków społecznych. Dając pełen prawdy obraz chłopskiej krzywdy i poniżenia, sztuka Kotsisa budziła nie tylko współczucie, ale także oskarżała, otwierała oczy współczesnych na panujące zło. Takie było m. in. najlepsze dzieło artysty, zatytułowane „Ostatnia chudoba" (1870 r.). Jest to jeden z najbardziej sugestywnych obrazów chłopskiej nędzy w naszym malarstwie XIX w.

J. Z.

Zdjęcia H. Romanowski

*Wybitnym dziełem sztuki jest obraz pt. „Dzieci przed chatą w górach".*

*Aleksander Kotsis namalował w 1870 roku obraz pt. „Ostatnia chudoba", swe najlepsze dzieło, przedstawiające nędzę chłopską.*